

Tak pięknego października nie mieliśmy od lat. I to nie tylko z uwagi na błękitne niebo, słońce i cudowne jesienne kolory. Nasi siatkarze i lekkoatleci odnieśli światowe sukcesy, co udokumentowali udziałem w zawodach najwyższej rangi i co potwierdzili sędziowie zawodów. Jeszcze większą radość wśród Polaków wzbudziło przyznanie przez Królewską Szwedzką Akademię Nauk Nagrody Nobla w dziedzinie literatury Oldze Tokarczuk. Jak podano w uzasadnieniu tej najważniejszej nagrody literackiej, przyznano ją za narracyjną wyobraźnię, która z encyklopedyczną pasją ujawnia przekraczanie granic jako formę życia. ? Tokarczuk nie traktuje rzeczywistości jako czegoś raz na zawsze ustalonego. Konstruuje swoje powieści na linii napięcia pomiędzy naturalnymi opozycjami - naturą i kulturą, rozumem i szaleństwem, męskością i kobiecością, wspólnotą i alienacją. Jak widać, Komitet Noblowski dokonał głębokiej analizy i docenił polską pisarkę także za ogląd spraw lokalnych oraz umiejętność spojrzenia na rzeczywistość z szerszej perspektywy, "z lotu ptaka".

Chciałoby się, aby także w życiu publicznym obowiązywały podobne zasady. Aby prestiżowe nominacje, najważniejsze funkcje przypadły ludziom, którzy naprawdę posiadają najwyższe kwalifikacje, spełniają najwyższe wymogi etyczne i moralne, tym, o których można by powiedzieć, że są osobowościami i autorytetami. Zasiadanie w Trybunale Konstytucyjnym, w Sądzie Najwyższym czy w Krajowej Radzie Sądownictwa, to dla sędziów chyba osiągnięcie na miarę sukcesów naszych siatkarzy lub Olgi Tokarczuk. Ale czy ostatnio powoływani do tych instytucji sędziowie rzeczywiście spełniają najwyższe standardy? Czy hejtowanie innych sędziów, sięganie po prymitywne metody do osiągnięcia dla swoich politycznych mocodawców politycznych celów to najwyższe standardy nowej elity sędziowskiej?